

Początki Spirytyzmu

Przez trzy miesiące mieszkali w spokoju, ale potem uderzenia powróciły. Z początku były to ledwie słyszalne hałasy, jak gdyby ktoś pukał w podłogę jednej z sypialni i powodował tym samym jej drżenie. Można było to odczuć nawet leżąc. Podłoga potrafiła nawet wibrować tak mocno, że łóżka się trzęsły i, że ktoś, kto na niej stał, od razu to odczuwał. Uderzenia, które słychać było od pewnego momentu bez przerwy, stały się na tyle uciążliwe, że nie dało się już spać w domu.



31 marca 1848 roku pani Fox i jej córki – pana Foxa nie było wówczas w domu – wyczerpane ze zmęczenia po nieprzespanej nocy, położyły się rano w tym samym pokoju, licząc, że unikną manifestacji mających miejsce zazwyczaj nocą. Jednakże wkrótce nieprzyjemne dźwięki powróciły, a dziewczynki obudzone hałasem postanowiły, że będą je naśladować klaskaniem. Ku ich wielkiemu zdziwieniu dźwięki odpowiedziały na każde klaśnięcie. Wtedy młodsza z dziewczynek Kate zdecydowała się sprawdzić ten zaskakujący fakt. Klasnęła raz, odpowiedziało jedno uderzenie, potem dwa, trzy itd. Niewidzialna siła uderzała przez cały czas odpowiednią ilość razy. Druga z dziewczynek powiedziała z radością: „*A teraz zrób tak jak ja, policz jeden, dwa, trzy, cztery...*” – wybijając uderzeniami rąk każdą liczbę. Tajemnicze dźwięki jej odpowiedziały z taką samą precyzją. Ta oznaka inteligencji przeraziła nieco dziewczynki i zaprzestały one swojego doświadczenia.

Pani Fox, która dołączyła się do tego eksperymentu, powiedziała wtedy: „*Policz do dziesięciu*” i natychmiast usłyszała dziesięć uderzeń. Matka zadała więc serię pytań, a podane cyframi odpowiedzi wykazały olbrzymią znajomość jej sytuacji życiowej, większą nawet niż miała ona ją sama. Wynikało to z faktu, że uderzenia upierały się przy tym, że ma ona siedmioro dzieci, podczas gdy ona sama protestowała mówiąc, że urodziła ich tylko sześcioro. Dopiero po chwili przypomniała sobie o siódmym, zmarłym przedwcześnie. Na pytanie „*Czy jesteś człowiekiem, ty, który pukasz?*” nie otrzymała żadnej odpowiedzi, ale po następnym, brzmiącym „*Czy jesteś Duchem?*” usłyszała wyraźne i szybkie uderzenia. Zawołano jedną z sąsiadek, panią Redfield, która zareagowała na całą sytuację rozbawieniem. Zmieniło się ono jednak bardzo szybko w zafascynowanie, a następnie w strach w miarę jak słuchała poprawnych odpowiedzi na jej osobiste pytania.

Pani Fox zapytała się wówczas niewidzialnego rozmówcy: „*Jeśli zawołamy sąsiadów, czy uderzenia będą wciąż udzielać odpowiedzi?*” Usłyszała jedno puknięcie jako potwierdzenie. Wezwani sąsiedzi przybiegli od razu licząc na to, że za pomocą wszystkich możliwych sposobów odkryją, kto stoi za intrygującym stukaniem, jednakże dokładność z jaką pukanie udzielało odpowiedzi o liczne detale z ich prywatnego życia, przekonało nawet najbardziej wątpiących. Pogłoska o tym wydarzeniu rozpowszechniła się bardzo szybko i wkrótce na miejsce zaczęli zjeżdżać ze wszystkich stron księża, sędziowie, lekarze i liczni obywatele.



Sąsiedzi przybiegali tłumnie do domu Foxów, jak tylko docierały do nich wieści o cudownym zjawisku. Żeby zbadać przyczynę stukań postanowiono Zaprowadzić do jednego z nich obydwie dziewczynki. Pani Fox natomiast poszła spać do domu pani Redfield. W ich nieobecności zjawisko powtórzyło się tak samo jak za pierwszym razem, co wyeliminowało raz na zawsze wszelkie domysły wysuwane przez niezbyt świadomych realiów ludzi przypisujących naturę tego zjawiska chrupnięciom w palcach u nóg czy kolanach dziewczynek. Pilnowano miejsca na wiele sposobów, by wykryć sprawcę stukania, ale dochodzenie przeprowadzane przez rodzinę i sąsiadów nie dawało żadnego rezultatu. Nie udało się odkryć żadnej naturalnej przyczyny tych niezwykłych manifestacji.

Wykonano wiele ciekawych i cennych eksperymentów. Następnej niedzieli dom pękał w szwach od gości. Przybyło ponad trzysta osób. Ciekawscy, przyciągnięci przez nowe zjawisko, nie zadowolili się jedynie stawiając pytania i czekając na odpowiedź. Jednen z nich, Issac Post, wpadł na pomysł, by wyrecytować na głos alfabet prosząc jednocześnie Ducha, by zastukał jeden raz przy literze składającej się na słowa, które chciałby przybyłym przekazać. Tym samym stworzono teleografię spirytystyczną, która znajdzie swoje zastosowanie, gdy do komunikacji z Duchami zacznie się używać „wirujących stolików”.

W ten sposób wyglądała pierwsza mająca miejsce w czasach

współczesnych i potwierdzona źródłami rozmowa między ludźmi i istotami z zaświatów. Tym samym pani Fox dowiedziała się, że jej niewidzialny rozmówca był duchem mężczyzny zamordowanego w jej domu kilka lat wcześniej. Miał on na imię Charles B. Rosma i był trzydziestoletnim gazeciarem zamordowanym dla pieniędzy i pochowanym w piwnicy przez osobę, której wynajmował pokój. Jakiś czas później szczątki kości ludzkiej zostały rzeczywiście odnalezione pod domem.

Taki przebiegał mniej więcej początek wydarzeń, które miały zrewolucjonizować cały świat. Zaprzeczany przez oficjalnych naukowców, wyśmiewany przez prasę, umieszczony na indeksie przez zazdrosne i przestraszone religie, poddawany dyskusjom o jego słuszności, wykorzystywany przez nie mających wstydu szarlatanów, **Spirytyzm** miał jednak iść swoją drogą i zdobyć wielu zwolenników, których liczba dosięga już kilku milionów. Posiadają oni bowiem siłę większą niż wszystko: prawdę.

Rodzina Foxów przeniosła się do Rochester. Duch namówił dziewczynki, by prowadziły otwarte seanse, podczas których niedowierzający mogliby się przekonać o jego istnieniu. Kierując się wskazówkami ich niewidzialnego przyjaciela, młodzi misjonarze nie zawahali się ani przez chwilę, by stawić czoła protestanckiemu fanatyzmowi i poddali się bardzo rygorystycznej kontroli.

Oskarżeni o kłamstwo i wezwani przez swoich pastorów do zrezygnowania z tych praktyk, państwo Fox uważający, że propagowanie wiedzy o tych zjawiskach było ich najwyższym obowiązkiem, gdyż ich zdaniem były one wielką i pocieszającą prawdą użyteczną dla wszystkich, odmówili podporządkowania się nakazom i zostali wypędzeni ze swojego kościoła. Ich zwolenników, którzy gromadzili się wokół nich w coraz większej liczbie, spotkał podobny los.

Fanatyczni konserwatyści buntowali wszystkich przeciwko rodzinie Foxów. Zaoferowała więc ona, że da publiczny dowód prawdziwości manifestacji duchowych przed ludźmi zgromadzonymi

w Corynthial-Hall, największej sali w mieście. Zebranie rozpoczęła konferencja, w której opowiedziano o postępie zjawiska poczynszyszy od pierwszego dnia, w którym się pojawiło. Wykład ten przyjęty wyciem doprowadził jednak do powołania komisji mającej na celu zbadanie prawdziwości owej sytuacji. Wbrew ogólnym oczekiwaniom i wbrew własnym przekonaniom komisja musiała jednak stwierdzić, że po szczegółowym zbadaniu sprawy, nie odkryła znamion oszustwa. Jej członkowie tłumaczyli, że uderzenia, w wyniku których dawało się odczuć wyraźne drżenia, pojawiały się w ścianach i drzwiach znajdujących się w pewnej odległości od dziewczynek. Komisji nie udało się w żadnen sposób odkryć w jaki sposób można było je spowodować.



Powołano więc drugą komisję, która zastosowała jeszcze bardziej rygorystyczne metody badań. Przeszukano, a nawet rozebrano mediów – zrobiły to oczywiście kobiety, – lecz nawet wtedy dało się słyszeć stukanie w stole, przesuwanie się meble, odpowiedzi na wszystkie pytania, również te, których nie wypowiedano na głos. Nie odkryto żadnego przypadku bruchomówstwa, żadnego podstępu. Nie było wątpliwości. Drugi raport był jeszcze przychylniejszy niż pierwszy w stosunku do realności niewiarygodnego zjawiska i dobrych intencji spirytystów. Niemożliwym jest – mówi pani Hardinge – opisać oburzenie z jakim przyjęto to drugie rozczarowanie. Końcowy raport głosił, że *„usłyszane hałasy nie były efektem działania żadnego mechanizmu, ani bruchomówstwa, co potwierdziły w sposób decydujący przeprowadzone badania, ale były spowodowane*

jakimś czynnikiem, co do którego natury komisja nie była w stanie się wypowiedzieć."

Wybrano więc natychmiast spośród największych sceptyków i prześmiewców trzecią komisję. Efekt tych badań, jeszcze bardziej znieważających dziewczynki niż obydwie poprzednie, wprowadził jeszcze większą konsternację wśród przeciwników zjawisk. Specjalny komitet poświadczył, że otrzymał poprawne odpowiedzi na wszystkie pytania, nawet te zadane w myślach.

Oburzony tłum przekonany o zdradzie komisji i o ich powiązaniach z oszustami zadeklarował, że skoro raport wypowiada się pozytywnie o wydarzeniach, zlinczuje ona mediów i ich obrońców. Dziewczynki, pomimo swojego strachu, wspólnie z rodziną i przyjaciółmi wyszły z zebrania i zajęły miejsce na podniesieniu w wielkiej sali, wszyscy gotowi zginąć niczym męczennicy niepopularnej, ale niepodważalnej prawdy.

Jeden z członków komisji odczytał raport i przysiągł, że wyczuwano w całej sytuacji jakąś sztuczkę, ale przyznał, że przyczyna stukania pomimo najdokładniejszych badań nie była wciąż znana. Wzburzyło to natychmiast wszystkich i tłum ruszył zlinczować dziewczynki. Udałoby się to, gdyby nie interwencja kwakiera imieniem Georges Villets, który zasłonił je swoim ciałem i skłonił ludzi do przyjęcia bardziej humanitarnej postawy.

Opowieść ta pokazuje, że Spirytyzm był skwapliwie badany już od samego początku. Nie tylko bardziej lub mniej obeznani sąsiedzi stwierdzali, że nie można wytłumaczyć przyczyn niesamowitych zjawisk, ale także komisje, powoływane w sposób regularny, musiały po długich i dokładnych badaniach stwierdzać o absolutnej prawdziwości fenomenu. Próby zdemaskowania oszustwa regularnie następowały po sobie. Trzeba jeszcze dodać, że całe to wydarzenie dające początek spirytyzmowi było poddane przez jego przeciwników licznym deformacjom i zafałszowaniom. Na przykład Jezuita Lucien Roure w swoim dziele *„Niezwykłość spirytyzmu”* twierdzi, że nikt nie

zadał sobie trudu, by sprawdzić, czy za wydarzeniami nie stało oszustwo i insynuacje, iż dźwięki wywoływane były poprzez odpowiednie stukanie palcami u nóg, albo kostek. Inni powiedzą nawet, że młodsza z dziewczynek była brzucho mówcą. Te bezpodstawne stwierdzenia nie mogą jednak wytłumaczyć zaobserwowanych zjawisk, których autentyczność została potwierdzona przez wrogie i fanatyczne komisje.

Wirujące stoliki



Historia sióstr Fox rozpowszechniła się bardzo szybko. Ze wszystkich stron nadchodziły informacje o manifestacjach, do których dochodziło za pomocą tego, co nazywano wówczas „*telegrafią duchową*„. Wkrótce jednak tak niewygodny sposób komunikacji zmęczył jednak zainteresowanych, toteż same duchy wskazały nową metodę prowadzenia z nimi rozmowy. Należało po prostu usiąść wokół stołu, położyć na nim ręce, a stół unosił się nieco w powietrze i uderzał w ziemię, gdy podczas recytowania alfabetu wypowiadano literę, o którą Duchowi chodziło. Ta metoda, mimo że wciąż bardzo powolna, dała znakomite rezultaty i dała początek temu, co nazwano **wirującymi**, albo **mówiącymi stolikami**.

Trzeba dodać, że stół nie tylko unosił swoją nogę w momencie

udzielania przez Ducha odpowiedzi, ale także poruszał się we wszystkie strony, kręcił pod palcami uczestników seansu, czasami frunął wysoko w górę, mimo że nikomu nie udawało się zidentyfikować jaka to siła utrzymuje go zawieszonym w powietrzu. Innym razem odpowiedzi udzielano za pośrednictwem lekkich uderzeń, które słyszano wewnątrz drewna. Te dziwne fakty przyciągnęły uwagę ludzi i wkrótce moda na wirujące stoliki zalała całą Amerykę.

Duchy następnie nauczyły kolejnej, jeszcze wygodniejszej metody. Kierując się ich wskazówkami, stworzono trójkątną deseczkę na czymś w rodzaju kółek, do której przyczepiono ołówek, a następnie ustawiano cały instrument na kartce papieru, medium natomiast kładło dłoń na środku niewielkiego stolika. Zauważono, że ołówek kreśli litery i zdania ze sporą prędkością, przekazując tym samym różne wiadomości. Później spostrzeżono, że deseczka jest całkowicie zbędna, gdyż wystarczy, by medium położyło swoją dłoń zaopatrzoną w ołówek na papierze, a Duch zacznie automatycznie nią poruszać.

Obok lekkoduchów spędzających czas pytając Duchy o swoje życie uczuciowe, albo o zgubione przedmioty, zajęli się tymi zjawiskami także ludzie poważniejsi: uczeni i myśliciele. Przyciągnięci popularnością jaką zdobywały te wydarzenia, postanowili zbadać je naukowo, by ostrzec innych przed tym, co sami nazywali „zaraźliwym szaleństwem”. W 1856 roku sędzia Edmonds cieszący się niezachwianym autorytetem w Nowym Świecie opublikował dzieło na temat badań, które rozpoczął mając na celu wykazanie fałszywości zjawisk spirytystycznych. Ich rezultat jednak był zupełnie inny i sędzia Edmonds musiał potwierdzić realność zadziwiających manifestacji. Profesor Mapes uczący chemii w Narodowej Akademii Stanów Zjednoczonych również prowadził liczne eksperymenty, które tak jak te jego poprzednika zakończyły się stwierdzeniem prawdziwości faktu, iż zjawiska te były spowodowane działaniem Duchów. Ale największy efekt wywołało przejście na stronę ich zwolenników słynnego Roberta Hare, profesora na uniwersytecie w

Pensylwanii, który zbadał naukowo poruszające się stoliki i spisał wyniki w 1856 roku w dziele zatytułowanym: *Experimental investigations of the spirit manifestation* (Eksperymentalne badania dotyczące manifestacji spirytystycznych)



Od tego momentu debata zwolenników i przeciwników zjawisk rozgorzała na dobre. Pisarze, naukowcy, mówcy, ludzie kościoła zaciekle dyskutowali na ten temat. Żeby pokazać jak silny był rozwój wydarzeń, wystarczy przypomnieć, że już w 1854 roku przedstawiono Kongresowi w Waszyngtonie petycję podpisaną przez 15 tysięcy osób, które prosiły o powołanie komisji, która zajęłaby się zbadaniem „nowoczesnego spirytualizmu” – taką bowiem nazwę nadano spirytytyzmowi w Ameryce. Prośbę tę odrzucono, ale pierwsze wysiłki otworzyły drogę innym inicjatywom. Powstały stowarzyszenia, rozpoczęto wydawanie gazet, na łamach których kontynuowano przekonywanie do prawdziwości zjawisk wszystkich sceptyków.

W 1852 miał miejsce w Cleveland pierwszy Kongres „Spirytystyczny” (słowa tego jeszcze wówczas nie wymyślono). W Europie natomiast doszło do Kongresu Mediów. W samej Francji zainteresowanie stolikami pojawiło się w 1853 roku. Wszystkie klasy społeczne mówiły tylko o tym. Ludzie witali się zadając sobie to samo pytanie : „Czy Pan też zajmuje się wirującymi stolikami?” Następnie już po opadnięciu pierwszego zapału, jak to zazwyczaj bywa z każdą modą, zainteresowanie ludzi

przeniosło się na inne dziedziny życia. Popularność wirujących stolików przyniosła jednak jedną istotną korzyść; wielu ludzi zaczęło interesować się relacjami między żywymi i umarłymi.



W 1854 roku były już 3 miliony zwolenników spirytyzmu w Ameryce z czego około dziesięciu tysięcy mediów. Przybywało też jego zwolenników we Francji, ale wciąż brakowało rozsądnego wytłumaczenia, teorii oraz praktyki tego dziwnego zjawiska. W tym właśnie momencie **Allan Kardec**, interesujący się od trzydziestu lat zjawiskami tak zwanego magnetyzmu zwierzęcego, hipnozy i lunatyzmu i nie widzący w manifestacjach Duchów nic poza bajką wyssaną z palca, wziął udział w kilku seansach spirytystycznych, ażeby zbadać z bliska na czym polegają owe dziwne kontakty z zaświatami. Daleki od entuzjazmu i pochłonięty swoimi innymi zajęciami byłby niemal porzucił owe manifestacje, gdyby znajomi nie podrzucili mu około pięćdziesięciu zeszytów z przekazami Duchów spisanyymi w czasie seansów. Poproszono go o ich zebranie i ułożenie w jedną całość – tak właśnie narodziła się **Księga Duchów**. Składa się ona z ponad 1000 pytań zadanych Duchom, na które odpowiadają one tłumacząc tak trudne i niewytłumaczalne dotąd kwestie jak: istnienie Boga, życie po śmierci, pochodzenie zła, reinkarnacja, czy sens naszego życia na ziemi. André Moreil napisał, że kodyfikując spirytyzm poprzez badania pozytywistyczne „*Allan Kardec uratował go od niebezpieczeństwa stania się zwykłą fantazją, czy zabawą towarzyską*„.

źródło: kurs spirytystyczny Le Centre Spirite Lyonnais Allan
Kardec